

Zimne dzieci

[Streszczenie: W tym szarym i smutnym miasteczku, otoczonym strasznym lasem, było kiedyś zupełnie zwyczajnie. Jednak po jednej z zim, nie nadeszła wiosna. Las zrobił się gęsty i kolczasty, a na jego drzewach pojawiły się czarne ostre liście. Miasto, od teraz zwane Czartolasem, zgasło, zrobiło się smutne i szare, podróżni omijali je ze strachu. Co najstraszniejsze, od tamtego momentu, dokładnie w równonoc i w przesilenie, i w samo południe, zrywa się okrutna wichura. Mieszczanie mówią na nią Oddech Śmierci - powietrze pachnie wtedy mrozem nawet w najcieplejsze dni, a niebo robi się czarne jak atrament. Kiedy wiatr cichnie, w mieście umiera jedno dziecko...]

Prolog

Narrator

To było zwykłe miasto
Miastem niezwykłym się stało
Za dużo było w nim zła
Za bardzo świat to bolało
To było zwykłe miasto
Teraz zamyka je las
Tu kiedyś się żyło szczęśliwie
Dziś każde dziecko ma... czas

Chór

Chodź do mnie,
To ja, wieczny mrok
Już jesteś ode mnie o krok.
Włączają się pojedyncze głosy z chóru.

„Chodź do, chodź do mnie, chodź, chodź, chodź, to ja a a to mrok o o o”

Głos mieszkańca 1

Dzieciństwo krótki ma czas,
Potem zabiera je las...

Głos mieszkańca 2

Wichura - matka złej wieści

Przywiewa licho, co nie śpi.

Głos mieszkańca 3

Powietrze znów pachnie mrozem...

Głos mieszkańca 1

Nadciąga ciemność... O Boże!

Głos mieszkańca 2

Ludzie, biegnijcie do domów

Nadchodzi kolejna równonoc!

Królowa Kry

Czartolas z wichurą walczy

I cała natura się spiera

Otwieram me zimne królestwo

Kolejne dziecko zabieram.

Chór

To człowiek zimną noc zwabił

By ludzkość na próbę wystawić.

Scena 1.

[Streszczenie: Ludzie gadają, że to drzewa, że to duchy i czarty leśne, które widziały nieczyny postępki tutejszych ludzi, rzuciły klątwę. Klątwę, którą może zdjąć tylko dziecko tak szlachetne, że zdolne rozgrzać najzimniejsze z serc. Nikt o tym jednak głośno nie mówi. Za takie plotki zły Burmistrz wyznacza pręgierz i dyby. To straszny człowiek. W jego oku nigdy nie zakręciła się nawet jedna łza. Mieszkańcy miasta od 10 lat w sekrecie szukają wyjątkowego dziecka, przyglądają się wszystkim, by odnaleźć to właściwe. Ich wybrańcem stał się mały Bolesław, chłopiec z domu dziecka. Ktoś go podrzucił, gdy był jeszcze niemowlęciem. Miał przy sobie tylko bransoletkę, z którą nigdy się nie rozstaje. Bolek jest dzieckiem o niebiańsko pięknym głosie, przyjaźni się z córką sprzedawcy sklepu zoologicznego, niemą Stefą. Mieszkańcy miasta liczą na to, że piękny głos Bolesława wypływa prosto z jego dobrego serca, i że w końcu chłopiec odmieni ich los.]

Miasteczko. Fasady kamienic z oknami. Na parterze sklep zoologiczny.

Radio /na jednym z parapetów/

„Przed nami kolejna równonoc. Jeśli i tym razem umrze dziecko, będzie to dziesiąta ofiara klątwy Czartolasu. Przypomnijmy: od 10 lat, co pewien czas, w równonoc, umiera jedno dziecko. Zaangażowani w tę sprawę magowie są jednogłośni – tylko wyjątkowe dziecko jest w stanie zdjąć klątwę z Czartolasu i przywrócić w nim dawny spokój. Jednak, pod jakim względem wyjątkowe, tego nikt nie wie.”

Sąsiadka 1

Wyłącz to radio,
Bo burmistrz usłyszy.

Właściciel sklepu

Koniec, do diabła!
Dość smutnej ciszy!

Sąsiadka 1

Gdzie jest Bolesław?

Właściciel sklepu

Ze Stefą się bawi.

Sąsiadka 1

Z twą głuchą Stefą?

Właściciel sklepu

Stefa nie mówi,
Ale dobrze słyszy.
Wychodzą dzieci.

Sąsiadka 2

Bolku zaśpiewaj,
Nie zniosę takiej ciszy.

Bolek

Co nam zostało poza śpiewaniem?
Troska bolesna, niebios błaganie.
Śpiewa.
Wierzę, że los mój czuwa,
Że nam się uda i że cuda się zdarzają

Ważna jest każda próba
Więc nie patrz w dół
Głową do chmur
Sięgaj po to, co najbardziej
Pragniesz mieć.

Właściciel sklepu

Bolku, Stefo, drogie dzieci
To są fantazmaty przecież...
Dzieci ze śmiechem wybiegają.

Sąsiadka 1

Ach zdolny to chłopak,
Ten mały Bolesław,
Jak już zacznie śpiewać,
To mógłby nie przestać.

Sąsiadka 2

Czasem tak myślę,
Choć wierzyć się nie chce...

Sąsiadka 1

I ja czasem myślę,
Choć wierzyć się nie chce...

Właściciel sklepu

Że?

Sąsiadki /chórem/

Że to Bolesław
cudownym dzieckiem jest.

Właściciel sklepu

Głos ma niebiański
I kocha matkę Stefę.

Sąsiadka 1

Ona nie mówi...

Dziwnym są duetem.

Sąsiadka 2

A on to znajda,
Tajemnicę nosi...

Sąsiadka 1

Może wyjawí,
Trzeba go poprosić.

Właściciel sklepu

Miasto jeszcze żyło,
Gdy pod sierocińcem
Ktoś zostawił koszyk
I w nim tę dziecinę.

Sąsiadka 1

Ponoć go znaleźli
Tylko z bransoletką

Sąsiadki /chórem/

Dziecinka w klejnotach
To cudowne dziecko!

Scena 2.

[Streszczenie: Jednak, kiedy przychodzi ten dzień w roku, gdy znów czuć w powietrzu Oddech Śmierci, ku zdziwieniu całego miasteczka, Bolesław umiera. Stefa nie może się z tym pogodzić. Zapłakana idzie spać. W nocy śni jej się piękny biały zamek. W środku, przy dużym stole, siedzi grupka dzieci w białych ubrankach, które uczestniczą w wielkiej uczcie lodowej. Wśród nich jest Bolesław. Jedyne, który nie je. We śnie Bolesław mówi: „Stefo, przyjdź po mnie”. Stefa budzi się złana potem.]

Miasto. Ta sama przestrzeń, co poprzednio. Widzimy bawiące się dzieci – Bolesława i Stefę.

Bolesław

Tak pięknie potrafisz patrzeć
Stefo moja milcząca...
Gdybyś istniała na zawsze

Mogłoby nie być słońca...

Stefa się śmieje.

Bolesław

Nuci do Stefy.

Wierzę, że los mój czuwa,

Że się uda i że cuda się zdarzają...

Nagle zrywa się wiatr.

Chór

Czujecie ten mroźny oddech?

Powietrze znów śmiercią pachnie

Dzień już wybija dwunastą

Zaraz rytuał się zacznie...

Królowa Kry

Czartolas z wichurą walczy

I cała natura się spiera

Otwieram zimne królestwo

Kolejne dziecko zabieram.

Dziś zapragnęłam tego,

Którego nie znacie prawie.

Zamknij swe oczy na świat ten,

Pójdź ze mną, Bolesławie...

Bolesław, przed chwilą jeszcze radośnie bawiący się ze Stefą, upada bez oznak życia. Stefa rozpacza, próbuje go obudzić, ocucić – wszystko na marne. Bolesława wynoszą. Stefa zostaje sama. Płacze. Aż w końcu zasypia.

Narrator

Stefa zasnęła

I sen do niej przyszedł

O dzieciach przy stole

Siedzących

W lodowej komnacie

Zajadają lody
Jest pustka w ich oczach
Milczących
Nagle wśród dzieci
Widzi Bolesława
Który spogląda przytomnie
Wyciąga do Stefy
Swoją zimną rączkę
I szepcze:
Stefo, przyjdź tu
Po mnie.
Stefa budzi się.

Scena 3.

[Streszczenie: Następnego dnia odbywa się pogrzeb. Kondukt pogrzebowy udaje się na cmentarz pod lasem. Jest nieprzyjemnie. Las jest zimny i ciemny. Podczas pogrzebu słyszymy myśli Stefy. Z jednej strony żegna swojego przyjaciela i jest jej niezwykle smutno, z drugiej czuje, że powinna coś zrobić, bo nie wierzy, że wszystko jest już stracone. Boi się. Zamyka w końcu mocno oczy i myśli: „Tato, kocham cię bardzo, ale muszę! Idę po ciebie, Bolek!”.]

Pod lasem zimnym i ciemnym. Kondukt pogrzebowy żegna Bolesława.

Chór /kondukt/

Zimne serce Boga
Zimne serca dzieci
Zimne serca ludzi
Zimne serce ziemi
Byliśmy tu wczoraj... [pauza]
Jutro nie będziemy

Chór

Byliśmy tu wczoraj aaaaaa [wokaliza]
Jutro nie będziemy...

Narrator

A potem Stefy myśli:
„Ej, idę po ciebie”,
Przymknięcie powieki.
Gdzie Stefa? Nikt nie wie.

Scena 4.

[Streszczenie: Gdy Stefa otwiera oczy, znajduje się sama w środku ciemnego lasu, który ze środka wygląda jeszcze bardziej przerażająco, niż z zewnątrz. Cienie, konary drzew i oczy między gałęziami zdają się krzyczeć, chwytają... Cichutko i z przerażeniem stąpa krok po kroczku..

Nagle słychać wielki rumor. Niedaleko Stefy upada wielka kolorowa papuga. Dziewczynka podbiega. Papuga w kółko powtarza: „Zimne dziecko. Zimne dziecko”. Stefa bardzo się boi, ale widzi złamane skrzydło ptaka i wie jak pomóc, podchodzi więc bliżej, zrywa fragment sukienki i zawiązuje go na skrzydle papugi. Papuga jest zdziwiona zachowaniem Stefy. W końcu przemawia: „Ty pomagasz? To ty wyjątkowa jesteś! Mów mi Pola”. Stefa na to odpowiada: „Papugo, ty mówisz?!”, po czym sama jest zdziwiona tym, że i ona mówi: „Ojej! I ja mówię!”. Papuga Pola przygląda się dziewczynce coraz baczniej. W końcu oświadcza: „Moje dziecko. Jesteś w miejscu, w którym rządzi królowa o zimnym sercu. Otacza się dziećmi, które nazywamy „zimnymi”. Nie mówią. Tylko patrzą „zimnymi oczami”. Stefa pyta: „Dlaczego?”. Pola tłumaczy jej, że to z powodu złości królowej na człowieka. Jednak zwierzęta tego lasu nie znają tajemnicy. Zna je tylko pies strzegący królewskich komnat. I podobno tajemnicę tę może zdradzić tylko jednemu człowiekowi. Nagle zrywa się wielki wiatr. Papuga krzyczy: „Dziękuję! Skryj się, bo burza idzie!”. Stefa odpowiada: „Poleć do miasta, do sklepu mojego taty, da ci lekarstwo na skrzydło. I powiedz, że go kocham, i że nic mi nie jest”.
Papuga z trudem odlatuje.]

Stefa nagle znajduje się w lesie. Jest przerażający. Wszystko wydaje się w nim żywe. Cichutko i z lękiem Stefa idzie.

Chór

Weszłaś do lasu, dziecino.
Bój się, bój się ty, bój
Każdego intruza las ten
Będzie szczuł, będzie gryzł, będzie kłuł...
Stefa się boi.

Drzewo

Dziecię, siadź pod mym liściem
I odpocznij sobie.
/na stronie/
Gdy zaśniesz, to cię spętam

Lub oczko wydziobię.

Stefa

przerażona

AAAAAAA! Odejdź maro,

Odejdź wstrętny lesie...

Bolku, dokąd droga

Do ciebie mnie niesie?...

Krzaki

Wrrrr... Zobacz, jakie kolce

Mamy tu dla ciebie

Damy ci łaskotki -

Też się znajdziesz w niebie.

Nagle wielki grzmot, rumor i bach! - z nieba spada ogromna papuga. Stefa najpierw niepewnie i z lekkim strachem, ale w końcu widząc cierpienie ptaka, pomaga mu się wygramolić z gałęzi, widzi złamane skrzydło.

Papuga

Zimne dziecko, zimne dziecko!

Was tu nie chcą, was tu nie chcą!

Stefa nie słucha, zrywa fragment sukienki i profesjonalnie opatruje skrzydło.

Papuga

Co za dziecko, hola hola

Ty pomagasz? Mów mi Pola!

Stefa

To ty mówisz?

I ja mówię?

Las dał mi mowę

Chyba go polubię!

Papuga

Zimne dzieci, które znamy

Nic nie mówią, ciszę mamy.

Stefa

Ale jak, dlaczego?

Papuga

Kry królowa na coś wściekła

Ale na co? Nie wiem tego.

Ma w pałacu białe stadko

Ale nie jest dla nich matką.

Wszyscy znamy zimne dzieci

Zna je każde leśne zwierzę,

Więcej dowiesz się u pieska

Co królewskich komnat strzeże.

Zrywa się wiatr.

Papuga

Zna on jedną tajemnicę,

Którą wie komu wyjawić,

Idź poszukać tego pieska,

Bo coś czuję – tobie zdradzi.

Strasznie wieje, muszę lecieć.

Stefa

Leć do miasta, tam sklep ojca

Da ci plastry, maść kojącą.

Powiedz mu, że będę wkrótce,

Tylko spokój swój przywrócę...

I że kocham...

Powiedz.

*Papuga z trudem odlatuje. Dziewczynka szukając schronienia,
natrafia na otwór w drzewie. Wchodzi.*

Scena 5.

[Streszczenie: Stefa w popłochu szukając schronienia, natrafia na otwór w korze wielkiego drzewa. Wchodzi do środka. Widzi tam drzwi z napisem „Sala tronowa”. Otwiera je ostrożnie, jej oczom ukazuje się wielka sala z tronem pośrodku. Siedzi na nim ubrana na biało kobieta o białych włosach. Choć jest miła, nie wzbudza w Stefie zaufania. Biała dama wita ją w krainie, która od teraz ma stać się Stefy nowym domem. Stefa ze strachu ciągle milczy. Królowa ewidentnie się spieszy. Wspomina o Balu Kry, na którym ma być honorowym gościem. Tłumaczy dziewczynce, że zwykle sama odwozi dzieci do pałacu, ale tym razem Stefę zawiezie jej sługa – Rodrigo, gdyż ona musi wystąpić na balu. Stefa nie rozumie wszystkiego, ale nic nie mówi.]

Sala tronowa Królowej Kry. Wszystko wokół jest białe. Królowa maluje na biało twarz.

Królowa Kry

Wejdź Stefo,

Moja zimna dziewczynko

Na biało będziesz malować

Swe usta białą szminką

Mam lody dla ochłody

Z kryształów

Najłżejszej wody.

Chodź, weź...

Stefa milczy.

Królowa Kry

Jeszcze dzisiaj

Do zamku pojedziesz

Mój sługa, Rodrigo,

Zaraz cię zawiezie.

Ja na Balu Kry dziś

Śpiewam, o krainie lodu,

Nie każ mi mieć żadnych

Do obaw powodów.

Królowa znika jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. A Stefa stoi milcząca znów pośród lasu.

Scena 6.

[Streszczenie: Królowa znika, a Stefa znów znajduje się w lesie. Za nią stoi pies w wielkim złotym kagańcu. Stefa przygląda mu się, mówi do niego, i, choć pies jest wielki, zdejmuje mu kaganiec. „Ty mówisz?! – dziwi się pies – to niebywałe!”. „Gadający pies, który dziwi się, że ja mówię” – śmieje się Stefa. „Miałem być tylko twoim przewodnikiem na lodową ucztę, a ty przychodzisz nas ocalić. Jestem Rodrigo” – słyszy od psa i reaguje natychmiast: „Lodową ucztę dzieci? Tam gdzie jest Bolek?! Prowadź”. „Chodźmy, po drodze wszystko ci powiem...”. Rodrigo wyjawia Stefie legendę tego miejsca i jej szczególną rolę, która być może odmieni jego losy. Dziewczyna dowiaduje się, że wszystko zaczęło się, gdy zły Burmistrz wydał dekret, w którym nie zgadzał się na wpuszczanie przyjezdnych. Większość kupców po prostu omijała miasto. Ale pewnej srogiej zimy do bram zapukała kobieta z niemowlęciem na rękach, z prośbą o schronienie. Nie wpuszczono jej, mimo iż strażnicy błagali Burmistrza, by pozwolił. Rano jeden ze strażników znalazł ją zamarznąłą pod bramą. Dziecka nie było. Ludzie plotkowali, że porwały je wilki lub inne leśne zwierzęta. Okazało się, że kobieta ta rzuciła klątwę na miasto, zmieniła się w wiedźmę, a w lesie zbudowała lodowy pałac, w którym kolekcjonuje zimne dzieci. Ubiera je na białe i bez końca karmi je lodami. Te zaś zamrażają ich serca coraz bardziej. Żeby nie płakały i się nie żaliły, królowa odbiera im głos.]

Za Stefą pojawia się wielki pies w złotym kagańcu.

Stefa

O jejku, odejdz potworze!

Boję się ciebie okropnie.

Lecz oczy twoje mi mówią,

Że cię oceniam pochopnie.

...

Kto ci zakazał mówienia?

Nie mogę na to pozwolić!

Sama byłam niemową,

Wiem, jak bardzo to boli.

Dziewczynka zdejmuje psu kaganiec.

Rodrigo

Jak to możliwe, że mówisz...

Czyżbyś to ty była cudem

Na który czeka to miasto

Pełne dziecięcych trumien?

Stefa

Pies mówi, że się dziwi
Że ja do niego mówię
A potem przywołuje
Las dziecięcych trumien?

Rodrigo

Miałem tylko prowadzić
Do zimnego zamczyska
Ale wszystko się zmieni
Bo ty, cudzie, przyszedłeś.
Jestem Rodrigo,

Stefa

Ja Stefa...

Rodrigo

Wiem, kim jesteś, Stefo..
Przyszedłeś nas ocalić.

Chór

Wiem, kim jesteś, Stefo..
Przyszedłeś nas ocalić.

Stefa

Czy możesz mi zdradzić,
O co tutaj chodzi?
Bo próżno próbuję
Do tego dochodzić.

Rodrigo

Stefo, wiem coś
I zaraz ci powiem.
To będzie raczej
Straszna opowieść...

Stefa

Muszę się prawdy dowiedzieć,
Choć „czemu?” – tego wciąż nie wiem...

Rodrigo

W miasteczku twoim, kochana,
Gdy byłaś jeszcze mała...
Zaczął burmistrz panować
I nowe prawa stosować...
Retrospekcja.

Burmistrz

Od dziś bramy tego miasta
zostaną na zawsze zamknięte
Dla obcych nie ma tu miejsca
A słowo moje jest święte!
Kto prawa nie uszanuje,
Tego w dyby zakuję.

Rodrigo

I wszyscy się posłuchali...
Aż przyszła w końcu ta zima,
Co los dziś twój waży na szali...
Retrospekcja.

Kobieta

/z dzieckiem na rękach/
Strażnicy drodzy...
Przy piersi dziecię noszę.
Wpuście mnie do miasteczka
O jeden nocleg proszę.

Strażnicy

/chórem/
Burmistrz zabrania

Obcych wpuszczania.

Kobieta

Idźcie po niego

Gdy przed nim klękne,

Zlituje się człowiek,

Serce mu zmięknie.

Strażnicy

/chórem/

Burmistrz zabrania

Obcych wpuszczania.

Burmistrz

Straże!

Co to za spory pod bramą miasta?

Co za nieznana tam stoi niewiasta?

Strażnicy

Z dzieckiem na rękach,

Cała zmarznięta.

Wpuśćmy ją, panie,

Niech noc zostanie.

Burmistrz

Odejdź kobieto

Nie mamy dla ciebie

Ani noclegu,

Ani jedzenia...

Podróżni przynoszą

Choroby, problemy.

My żadnych obcych

Tutaj nie chcemy.

Kobieta

Zlituj się, błagam,

Mam maleńkie dziecko

Umrze pod twą bramą.

Burmistrz

... Bo złą jesteś matką...

Trzeba było z dzieckiem

W domu siedzieć cicho

Nie po świecie łązić,

Drażniąc we mnie lichy.

Kobieta

Usłysz, panie,

Moje błaganie...

Strażnicy

Usłysz, panie,

Nasze wołanie

Burmistrz

Straże!

To rozkaz!

Strażnicy

/chórem/

Burmistrz zabrania

Obcych wpuszczania.

Rodrigo

Widzieli, że kona,

Na nogach się słania.

Zmarła nad ranem...

Od tego błagania.

Do dziś zastanawia

Się całe miasteczko:

Gdzie się podziało

To jej małe dziecko.

Kobieta

Na pastwę nocy, zimy i głodu
Rzuciliście matkę z dzieciątkiem
Teraz ta sama matka
Rzuca na miasto klątwę:
Każdej zimy niech las ten
Jedno odbierze wam dziecko
I niech się ma na baczności
Całe przeklęte miasteczko.
Zamrażam w pamięci tę chwilę,
Zabieram dzieci do świata,
W którym wszystko jest zimne,
Gdzie brat się nie śmieje do brata.
Gdzie dobro w sople zakute,
Gdzie puste są dziecka oczy,
Gdzie nie ma miejsca na jasność,
Gdzie mrok przychodzi po nocy.
W białym, lodowym zamczysku
Jak rzeźba pośród zamieci
Będę miała kolekcję
Zimnych, zaklętych dzieci.
Lodami ciągle karmione
Bez głosu, by nie płakały.
I do odruchów serca
Strzegły lodowej bramy.

Chór

Zamraża w pamięci chwilę,
Zabiera dzieci do świata,
W którym wszystko jest zimne,
Gdzie brat się nie śmieje do brata.

Gdzie dobro w sople zakute,
Gdzie puste są dziecka oczy,
Gdzie nie ma miejsca na jasność,
Gdzie mrok przychodzi po nocy.

Scena 7.

[Streszczenie: Historię może odmienić jedynie głos dziecka o dobrym sercu. A dziecko to można poznać po tym, że jako jedyne potrafi w lesie swobodnie mówić. Stefa pyta, co trzeba zrobić. Ale pies wie tylko, że muszą dotrzeć do zamku przed królową, co nie jest łatwe. Ta wraca za 3 dni, a droga do zamku wszystkim innym zajmuje dwa razy dłużej. Chyba, że wybierze się przejście przez tunel szepeczących drzew. W tych drzewach ukryty jest ból wszystkich ludzi z miasta. Drzewa szepczą właśnie o nim. Dla pojedynczych uszu ludzkich jest to nie do zniesienia. Dziewczynka podejmuje wyzwanie. Korytarz jest jeszcze bardziej mroczny od wszystkich części lasu, jakie do tej pory Stefa widziała. Z każdym krokiem słychać coraz smutniejsze skargi, zmieniające się w kakofonię nie do wytrzymania. W pewnym momencie, kiedy już pies zatyka uszy, Stefa zaczyna śpiewać piosenkę, którą zawsze śpiewał jej Bolek. Nagle wszystko ucicha i się uspokaja. Zdziwieni bohaterowie wykorzystują to, by szybko pokonać tunel.]

Las.

Stefa

Rodrigo, powiedz co dalej?

Rodrigo

Ty nas możesz ocalić.

Księgi czarów donoszą

Że klątwę z miasteczka zniesie

Tylko dziecko o sercu

Co lody skruszy w złym lesie.

To dziecko poznaje się po tym,

Że w lesie mówi swym głosem.

Stefa

Niech będzie! Co robić?

Rodrigo

Nie wiem,

Do zamku trzeba się dobić.

Musimy tam być przed królową.

A to się uda tą drogą...

Tunelem szepczących drzew.

Stefa

To tak wygląda tunel szepczących drzew.

Z bólu utkany splot, cierni płaczących krzew.

Rodrigo

Stefo, bądź dzielna. Stefo, już czas.

Musimy już wejść do tunelu.

Za nami kurczy się las...

Drzewa

/szepczą złowrogo, głosy nakładają się na siebie/

- Chodź do nas.

- Czuć się jak u siebie w lesie.

- To jest las dla małych dziewczynek.

- To jest las na spacer z pieskiem.

Rodrigo

Staraj się tego nie słuchać.

Las wlewa truciznę do ucha.

/wchodzą/

Stefa

Las ma wielkie oczy.

Drapie mnie i chwyta,

Szarpie sukienkę.

Rodrigo

Spróbuj się nie bać,

Jestem przy tobie.

Stefa

Jak młotem wali mi serce...

Rodrigo

/śpiewa/

A-a-a, spróbuj uśpić strach. A-a-a

Drzewa

/Głosami mieszkańców miasta, głosy nakładają się na siebie/

- Dzieci giną.
- Bramy tego miasta zostaną na zawsze zamknięte!
- Mamoooo!
- Odpowiemy za to...
- Dlaczego tak się stało?
- Kto dał mu prawo?!
- Synuuuu!
- Bramy tego miasta zostaną na zawsze zamknięte!
- Nie chcemy tu żadnych przyjezdnych!
- Dzieciiii ginaaaaa.

Stefa

/zaczyna śpiewać/

Szeptcie smutny, szepcie straszny
Słyszę, że się boisz,
Pozwól wiatrem się kołysać
Dźwiękom się ukoić.

Drzewa

/odpowiadają śpiewem/

Była sobie raz królowa,
Serce z lodu miała.
Lód uczucia jej zamroził -
Zmarzła ziemia cała.

/naraż ze śpiewem słyszać głosy, nakładają się na siebie/

- Nie żyją.
- Ile jeszcze?
- Całe życie było przed nim.
- Przywiozą choroby.
- Bramy tego miasta zostaną na zawsze zamknięte!

- To jest zima na całe stulecia.

Stefa

Ból niech spłynie, płacz, kochany,
Płacz mój biedny lesie,
Oczyść deszczem smutek gorzki,
Niech się echem niesie.
/zaczyna padać/

Pies

Stefo, słyszysz, co się dzieje?

Stefa

Słyszę, że robi się ciszej.

Rodrigo

Topisz zmarznięte serca.

Stefa

Śpiew utula, kołysze.

Rodrigo

Jaką znasz najpiękniejszą?

Stefa

Tamtą piosenkę, jego...
Mojego przyjaciela,
... już pewnie lodowatego.

Stefa

/śpiewa - najpierw nieśmiało/
Skąd jest ta siła,
Która w drogę mnie pcha?...

Drzewa

/szepczą dalej, ale coraz mniej przerażająco/
- Bramy tego miasta...
- Dzieci...
- Kto dał mu prawo?

Stefa

/śpiewa dalej/

Deszcz na mnie pada, ulewa

I ubranie mokre od łez.

Moje oczy patrzą na drzewa

Kolor nieba przypomina mi bez.

Wierzę, że los mój czuwa,

Że nam się uda i że cuda się zdarzają

Ważna jest każda próba

Więc nie patrz w dół

Głową do chmur

Sięgaj po to, co najbardziej

Pragniesz mieć.

Gdzie jest cel tej podróży,

W którą biegnę lekko jak ptak?

We mnie tkwi wielka siła,

Choć po drodze się potknę nieraz.

Wierzę, że los mój czuwa,

Że się uda i że cuda się zdarzają

Ważna jest każda próba

Więc nie patrz w dół

Głową do chmur

Sięgaj po to, co najbardziej

Pragniesz mieć.

Wystarczy chcieć...

Robi się jasno. Las cichnie, uspokaja się.

Rodrigo

Stefo, jesteś cudem...

Biegnijmy teraz.

Stefa

Patrz tam!

Brama się dla nas otwiera.

Scena 8.

[Streszczenie: W końcu stają przed zamkiem. W oknach widać dzieci, które jedzą lody. Jest też Bolek, jak inne dzieci z nieobecnym wzrokiem i pustą twarzą. Dziewczynka nie wie co robić, ale intuicja podpowiada jej, że powinna dostać się do zamku. Ale drzwi zamku są oblodzone, jakby zamarzł na nich wodospad. „Śpiewaj!” – krzyczy Rodrigo. Stefa zaczyna śpiewać. Lód zaczyna topnieć a przed nimi ukazują się drzwi. Wchodzą do środka. „Nie przestawaj śpiewać! To działa!”. Ale gdy tylko Stefa zaczyna dalej nucić, drzwi otwierają się i wchodzi królowa. Jest wściekła. „A więc to ty jesteś tą, która przyszła zniszczyć moje królestwo?!”. Nakazuje jej milczeć, Stefa jednak nie przestaje śpiewać. Wbiegają dzieci. Ich twarze wyglądają już mniej obco, ale nadal są nieme. Nagle królowa wypowiada zaklęcie. Stefa też milknie. „Nareszcie!” – woła królowa. Przez dłuższy moment jest niepokojąco cicho. Słychać tylko przyspieszone oddechy królowej i Stefy.]

Przed zamkiem Królowej Kry.

Stefa

Rodrigo, popatrz w górę.

Dzieci o pustych twarzach

Patrzają zimnymi oczami

Jakby patrzyli z cmentarza.

Chór sopli

Dzieci powinny milczeć

Uciszcie tę dziewczynkę!

Stefa

Muszę ocalić Bolka,

Jak mam do zamku się dostać,

Gdy wrota zamku są lodem,

Niczym zmrożony wodospad?

Rodrigo

Śpiewaj, Stefo!

Stefa

Wierzę, że los mój czuwa,

Że się uda i że cuda się zdarzają

Ważna jest każda próba...

Lód zaczyna topnieć a przed ukazuje się znana już Stefie... sala tronowa Królowej Kry.

Rodrigo

Nie przestawaj śpiewać!

Stefa

Więc nie patrz w dół

Głową do chmur

Sięgaj po to, co najbardziej

Pragniesz mieć.

Ojej, już tu byłam...

Nagle do komnaty, jakby z nieba, zlatuje Królowa Kry.

Królowa Kry

Ty Stefo, ty źmijko

Mówiąca

Zachciało ci się

Słońca?

Królestwo me przysłaś

Zniszczyć?

Które jest dla mnie

Wszystkim?

Chór sopli

Dzieci powinny milczeć

Uciszcie tę dziewczynkę!

Rodrigo

Stefo, śpiewaj

Stefa

Wierzę, że los mój czuwa,

Że się uda i że cuda się zdarzają...

Do Sali wbiegają dzieci. Stefa śpiewa głośniej.

Ważna jest każda próba

Więc nie patrz w dół...

Królowa Kry

Zaklinam Cię mała źmijko

Milczącą będziesz dziewczynką

Zamrozę w pamięci ci chwile,

Zabiorę cię także do świata,

W którym wszystko jest zimne,
Gdzie brat się nie śmieje do brata.
Gdzie dobro w sople zakute,
Gdzie puste są dziecka oczy,
Gdzie nie ma miejsca na jasność,
Gdzie mrok przychodzi po nocy.

Chór sopli

Dzieci powinny milczeć
Uciszcie tę dziewczynkę!
Stefa milknie.

Królowa Kry

Nareszcie!
Przez dłuższy moment jest niepokojąco cicho. Słyszać tylko przyspieszone oddechy królowej i Stefy.

Scena 9.

[Streszczenie: Z tej ciszy niespodziewanie wyłania się przepiękny chłopięcy głos. To Bolesław zaczyna śpiewać, a wraz z nim inne dzieci. Po chwili dołącza także Stefa i wyjący pies. Nagle wszystko zaczyna kwitnąć. Nawet zła królowa zmienia się w piękną kobietę, odmarza, na jej twarz wracają kolory. Jest zdziwiona tym, co się stało, ale jakby także wybudzona ze złego snu. Stefa i Bolesław wpadają sobie w objęcia. Inne dzieci też się cieszą. W końcu Stefa i Bolesław podchodzą do kobiety. Pytają, jak można stąd wrócić do domu. Kobieta dostrzega na dłoni Bolesława bransoletkę. „Skąd to masz, dziecko?!” – pyta. To moje od zawsze. Mieszkam w domu dziecka. Trafiłem tam jako niemowlę, zostawiono mnie pod drzwiami. Tylko to miałem przy sobie. Kobieta zaczyna płakać i cieszyć się jednocześnie. „Jesteś moim synem” – mówi w końcu. „Tamtej zimy, 10 lat temu, zanim zamarzałam pod bramą, by odrodzić się jako leśna kłatwa, przekupiłam nią strażnika. Miał cię podrzucić pod drzwi domu dziecka. Widać... zostawił bransoletkę tobie”. Gdy syn i matka padają sobie w objęcia, przylatuje Pola. Jej skrzydła są piękne i zdrowe. „Stefo, odprowadzę was do miasta. Twój tata i rodzice innych dzieci czekają na was. Stefo, nie mogą się doczekać na twój śpiew”. „A co ze złym Burmistrzem?!” – pyta dziewczynka. „Gdy wszystko zaczęło topnieć i się zielenić, ludzie z miasteczka wreszcie zdecydowali się go przegnać”...]

Z ciszy nagle zaczyna się wydobywać piękny głos Bolesława. Dołączają do niego chóry. To najbogatsza do tej pory wersja tego utworu.

Bolesław

Deszcz na mnie pada, ulewa
I ubranie całe mokre od łez.
Moje oczy patrzą na drzewa

Kolor nieba przypomina mi bez.
Wierzę, że los mój czuwa,
Że się uda i że cuda się zdarzają
Ważna jest każda próba
Więc nie patrz w dół
Głową do chmur
Sięgaj po to, co najbardziej
Pragniesz mieć.

Chór

Wszystko topnieje
Nawet królowa
Mrożone serca
Kapią jak woda.
*Rzeczywiście królestwo zaczyna się odmieniać. Dzieci ze
szczęścia wpadają sobie w ramiona. Stefa nie może przestać
tulić się do Bolesława.*

Bolesław

Stefo, ocaliłaś nas
Stopiłaś lodowe twarze
Zazieleniłaś las...

Stefa

Tęskniłam za tobą.

Bolesław

A ja za tobą..
Chodźmy pogadać z królową.

Stefa

Królowo, znam twą historię
Mam ją w myślach, wraca wciąż do mnie
Nie godzę się, by nasze bramy
Na ludzi się zamykały.

Królowa Kry

Z rozpaczy i bólu matczynych
Powstały wszystkie te czyny.
Ale...

Królowa zauważa bransoletkę na ręce Bolesława.

Królowa Kry

Skąd to masz, mów szybko?

Rodowe to znalezisko!

Bolesława

Od zawsze to moje, królowo

Gdy mnie dom dziecka przygarnął

Miałem ją już ze sobą.

Tylko ona jedna jedyna,

Mówi mi o tym, że ktoś miał syna.

Królowa zaczyna płakać.

Królowa

Synu! Właśnie cię odnalazłam!

Tamtej zimy, 10 lat temu,

Zanim zamarzłam pod bramą

Dałam ją strażnikowi

By się po cichu...

Sprzeciwił burmistrzowi.

Miał wziąć ją jako haracz,

Lecz zostawił tobie.

Gdy się obudziłam,

Ciebie już nie było

A we mnie lodowate

Serce się włączyło.

Syn i matka wpadają sobie w objęcia.

Chór

Syn odnalazł matkę

Matka znalazła syna

Śpiew dziecięcy sprawił,

Że stopniała zima.

Wlatuje papuga Pola.

Papuga

Hola, hola, to ja Pola

Jeszcze nie kończymy -

Krótki epilog tu sobie zrobimy...
Zaprowadzę was do miasta żywego
Całkiem stopionego i już szczęśliwego
Na Stefę czekają tata i narody
Wszyscy chcą głos słyszeć
Który topi lody.

Stefa

A co z burmistrzem?

Papuga

Gdy wszystko stopniało
Licho go przegnało...

Epilog

/Streszczenie: Dzieci szybko i szczęśliwie dotarły do miasta, w którym wszystko wróciło do dawnej świetności. Mieszkańcy na pamiątkę tamtego zdarzenia raz do roku obchodzą święto lasu, podczas którego przez tydzień wspólnie śpiewają. W mieście zapanowała demokracja, a prawa mówią, że bramy miasta są otwarte dla wszystkich. Stefa odzyskała głos, a Bolesław i mama siebie. Co ciekawe... w szóstkę mieszkają w jednym domu. Tak w szóstkę, bo z nimi jeszcze Rodrigo i Pola. Wieść gminna głosi, że Stefa i Bolek niedługo zostaną przyszywanym rodzeństwem.../

Narrator

Tak dobro wróciło na ziemię
Głosem niemowy wołane
Dźwiękami serca kojone,
Głosem dziecięcym kochane.

Chór

Tak dobro wróciło na ziemię
Głosem niemowy wołane
Dźwiękami serca kojone,
Głosem dziecięcym kochane.

Narrator

Od teraz w każdą równonoc
Święto się w mieście odbywa
A bramy dla wszystkich otwarte

I ciągle gości przybywa
I jeszcze wam zdradzę na koniec,
Ale nie mówcie nikomu
Królowa, Bolek, Papuga ze
Stefą mieszkają w domu.
Tata Stefy kupuje właśnie
Przepiękny pierścionek
By z dawnej zimnej królowej
Uczynić swą przyszłą żonę.

Papuga

Ej a pies?

Narrator

Pies też tu jest...

Koniec.